# Sławomir Mrożek
# Szczęśliwe wydarzenie

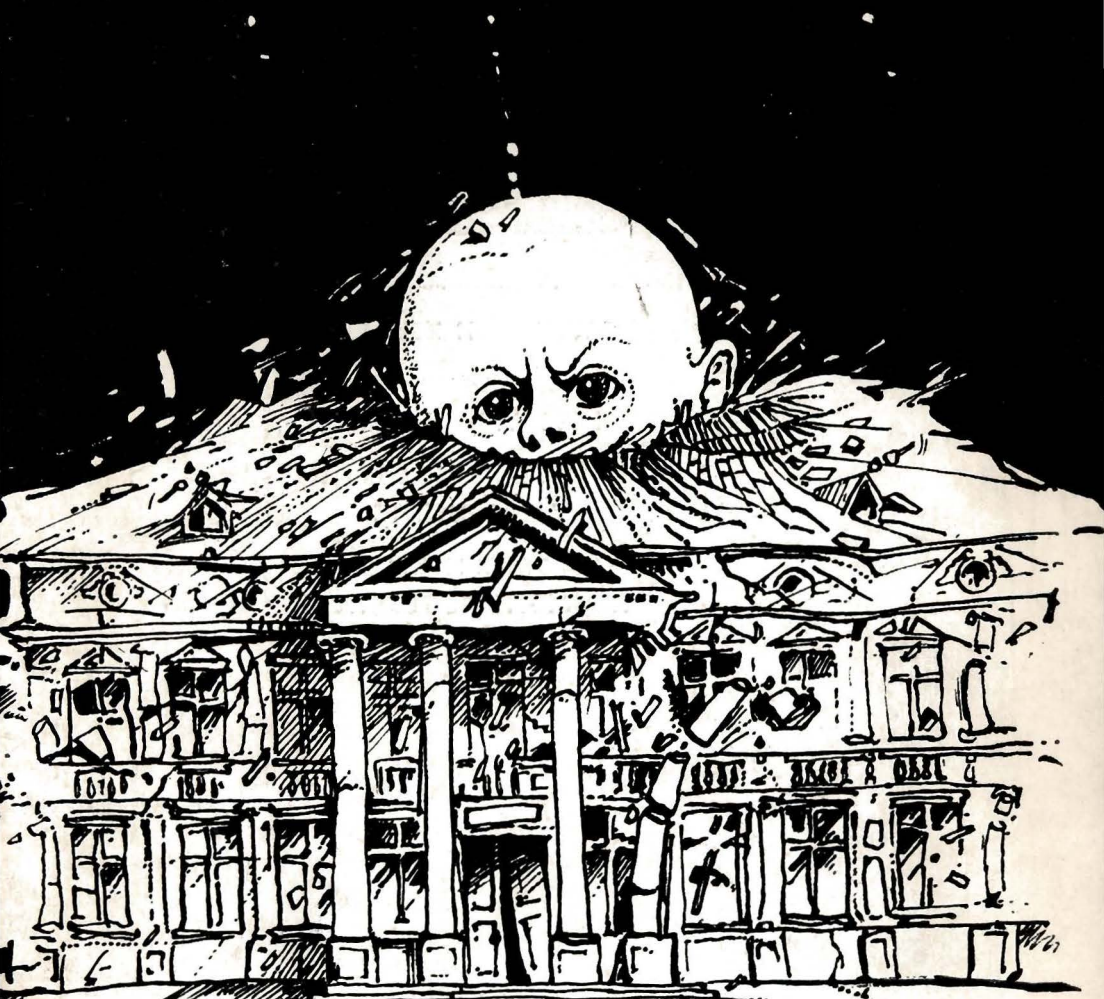

OPOLE

TEATR OPOLE

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
**WOJCIECH ZEIDLER**

ZASTĘPCA DYREKTORA
**MIECZYSŁAW BUCIK**

KIEROWNIK LITERACKI
**JAN FEUSETTE**

KIEROWNIK MUZYCZNY
**WOJCIECH GOGOLEWSKI**

# Sławomir Mrożek

## SZCZĘŚLIWE WYDARZENIE

Reżyseria: Zbigniew Mich

Bohaterowie „Szczęśliwego wydarzenia" to ludzie z klucza (z alegorii?). Nie można tu mówić o żadnym swobodnym wyborze, o żadnej demokracji. Tym bardziej że przybywa Anarchista Estetа. Ani burzenie, ani tworzenie nie znosi demokracji. A więc z klucza wchodzi Starzec i o t w i e r a przeszłość — jeszcze potężną, cesarską, feudalną (albo niedawną — „cesarską", „feudalną"), z pierogiem na głowie i z szablą (jest pod poduszką).

Dzięki lewakująco-pokerującemu Przybyszowi Mąż i Żona mają zamiar wreszcie o t w o r z y ć (jak konto w burżujskim banku) swe liberalno-potencjalne możliwości: w imię ...postępu społecznego i cywilizacyjnego. Tymczasem okazuje się, że w betach p o s t ę p u j e siła nieokiełznana, której żadne klucze nie są potrzebne, która rozwala wszystkie zamki i pałace, wszystkie drzwi i wszystkie ściany. Oj, jaki niełady pesymista z tego naszego Mrożka. Może to on pogubił wszystkie kluczyki?

**Jan Feusette**

Za radą reżysera — Zbigniewa Micha proponujemy lekturę poniższych fragmentów wykładów salzburskich Jozefa Piepera (współczesnego filozofa niemieckiego), sądząc, iż pozostają one w związku z prezentowaną inscenizacją „Szczęśliwego wydarzenia".

**W ostatnim dziesięcioleciu osiemnastego wieku, a więc w dziesięcioleciu Rewolucji Francuskiej, ktoś postawił i próbował odpowiedzieć na następujące pytanie: „Czy rodzaj ludzki kroczy wciąż ku lepszemu?". Ten ktoś to Immanuel Kant. (...) Jeśli rzecz ujmiemy czysto abstrakcyjnie, to istnieją oczywiście — powiada on — trzy możliwe odpowiedzi na postawione pytania: po pierwsze, „stały rozwój", po drugie, „ciągły upadek", po trzecie, pozostawanie w tym samym stadium, kroczenie wprzód na mniej lub więcej równym poziomie. Z tych trzech możliwych odpowiedzi jedną wyklucza Kant natychmiast, z góry, bez dyskusji: mianowicie drugą. Wprawdzie, cofanie się ku gorszemu (jak się wyraża) jest jakąś możliwością abstrakcyjną, in concreto jednak nie ma jej przecież, dla Kanta jest ona po prostu niewyobrażalna. Dlaczego? Podane na ten temat wyjaśnienie brzmi dosłownie następująco: „Upadek w coś gorszego nie może w rodzaju ludzkim trwać stale: gdyż w pewnym jego nasileniu ludzkość sama siebie zniweczy". To zaś, samozagłada gatunku ludzkiego, nie wchodzi po prostu — zdaniem Kanta — w rachubę dla realistycznego myślenia historycznego, coś takiego nigdy zajść nie może. (...) Na pytanie, „czy rodzaj ludzki kroczy wciąż ku lepszemu?", odpowiada jasnym potwierdzeniem. Ale jak uzasadnia on to potwierdzenie? Zgodnie z przekonaniem Kanta nie można uzasadnić tego inaczej niż przez doświadczenie. Musiałoby więc być możliwe wykrycie w dostępnych doświadczeniu dziejach jakiegoś „wydarzenia", które by wskazywało na istnienie w człowieku siły postępu, i to w sposób tak przekonujący, że musielibyśmy z konieczności „wyciągnąć wniosek o postępie ku lepszemu jako o nieuniknionym następstwie". I Kant jest zdania, że rzeczywiście można wymienić takie wydarzenie, (...) chodzi o Rewolucję Francuską. Jednakże ma się tu na myśli nie samą rewolucję, ale zapewne to, jak wyraża się Kant, „bliskie entuzjazmu uczestnictwo", które właśnie rewolucja znajduje „w umysłach wszystkich jej obserwatorów". W jaki jednak sposób, można się zapytać, spełniać się tu mają warunki, które należałoby postawić poszukiwanemu „wydarzeniu"? Kant odpowiada na to następująco: uczestnictwo to „dowodzi"... (z racji swej powszechności) pewnego charakteru rodzaju ludzkiego jako całości i zarazem (z racji swej bezinteresowności) jego charakteru moralnego, przynajmniej w skłonnościach..., charakteru, który nie tylko pozwala mieć nadzieję na postęp ku lepszemu, lecz sam już jest takim postępem". (...)**

**Jeśli chodzi o możliwości, także możliwości destrukcji, które tkwią w człowieku historycznym, jeśli chodzi o to, czego można by się spodziewać — to Kant mógłby bez wątpienia ulec tu złudzeniu łatwiej niż my dzisiaj; (...) Prawdopodobnie bliskie są nam dzisiaj inne błędy dotyczące człowieka; lecz w każdym razie nie zagraża nam ten błąd Kantowski. Po prostu nie wykluczylibyśmy z góry jednej — negatywnej — spośród trzech sformułowanych przez Kanta możliwości przebiegu historii. (...)**

„Jesteśmy pierwszymi ludźmi, którzy panują nad apokalipsą" (G. Anders). Naturalnie mówienie o „panowaniu nad apokalipsą" przez człowieka jest sposobem wyrażania się budzącym wiele wątpliwości, jednakże zupełnie jasne jest, jak sądzę, o co tu chodzi. W każdym razie znaczy to także, że ktoś, kto pyta o historyczną przyszłość człowieka nie może po prostu nie uwzględniać możliwości katastrofy. (...)

Skąd wiemy, że ludzkość faktycznie zmierza do stanu doskonałości w obrębie swych dziejów. (...) W oparciu o co można być pewnym, że „ewolucja" pokona triumfalnie historyczną nędzę człowieka? Jakimi przekonującymi racjami może wykazać się oczekiwanie, że tęsknotę człowieka za „pełnią egzystencji" ukoić można rzeczywiście poprzez aktywność w obrębie historii, bez względu na to, jakiego byłaby ona rodzaju?(...) Jaką mamy pewność, że nie będzie przeciwnie, (...) że historia ludzkości — traktowana jako coś dokonującego się wewnątrz czasu (ograniczenie to jest zapewne decydujące) — nie zakończy się po prostu triumfem prawdy i dobra, nie zakończy się „zwycięstwem" rozumu i sprawiedliwości, lecz czymś, czego — znowu — nie można prawie odróżnić od katastrofy. I oczywiście nie mówi się tu przede wszystkim o jakiejś katastrofie kosmicznej ani także — by tak powiedzieć — o fizycznym wyczerpaniu się sił zapewniających dziejowy tad, raczej przeciwnie — o niesłychanym spotęgowaniu się władzy utrzymującej pseudo-porządek, o panującej nad światem tyranii zła. (...)

Jaką mamy pewność, że (...) jak mówi nam o tym — zdaniem Karla Jaspersa — „czysty rozsądek", zakończenie dziejów nie dokona się w postaci samozagłady człowieka „w nadchodzących dziesięcioleciach"? A głos Jaspersa jest tylko jednym z całego chóru, któremu nie podobna odmówić, że wyraża on coś z wyczucia przyszłości tych naszych czasów. Znane jest posępne przekonanie R. Schneidera „o bliskim końcu historii" (...) E. Jünger pisze: „W każdym razie napierają na nas rzeczy, które nie pasują nie tylko do obrazu historycznego, ale nawet w ogóle do ludzkiej epoki". (...)

Z pewnym wahaniem dołączam do tego przypadkowo dokonanego wyboru pewien aforyzm z „Myśli nieuczesanych" Polaka, St. Leca, lecz w końcu i to okrutne diktum odzwierciedla w atmosferze epoki to, co być może nadejdzie: „A to będę się śmiał, gdy nie zdążą ze zniszczeniem świata przed jego końcem". (Jest tam wprawdzie i inne powiedzenie: „Nie wyobrażam sobie końca świata przed zwycięstwem prawdy" — o czym właśnie myśląc pytam sam siebie, czy wyobrażenie „sądu ostatecznego" nie oznacza właśnie dokładnie tego: równoczesności, a nawet identyczności „końca świata" i „zwycięstwa prawdy". (...)

Oznaczałoby to jednak zarazem, iż człowiek być może zdolny jest nawet do nastawienia się na katastrofę bez konieczności naruszania przez to swej nadziei.

Jozef Pieper, „Nadzieja a historia"

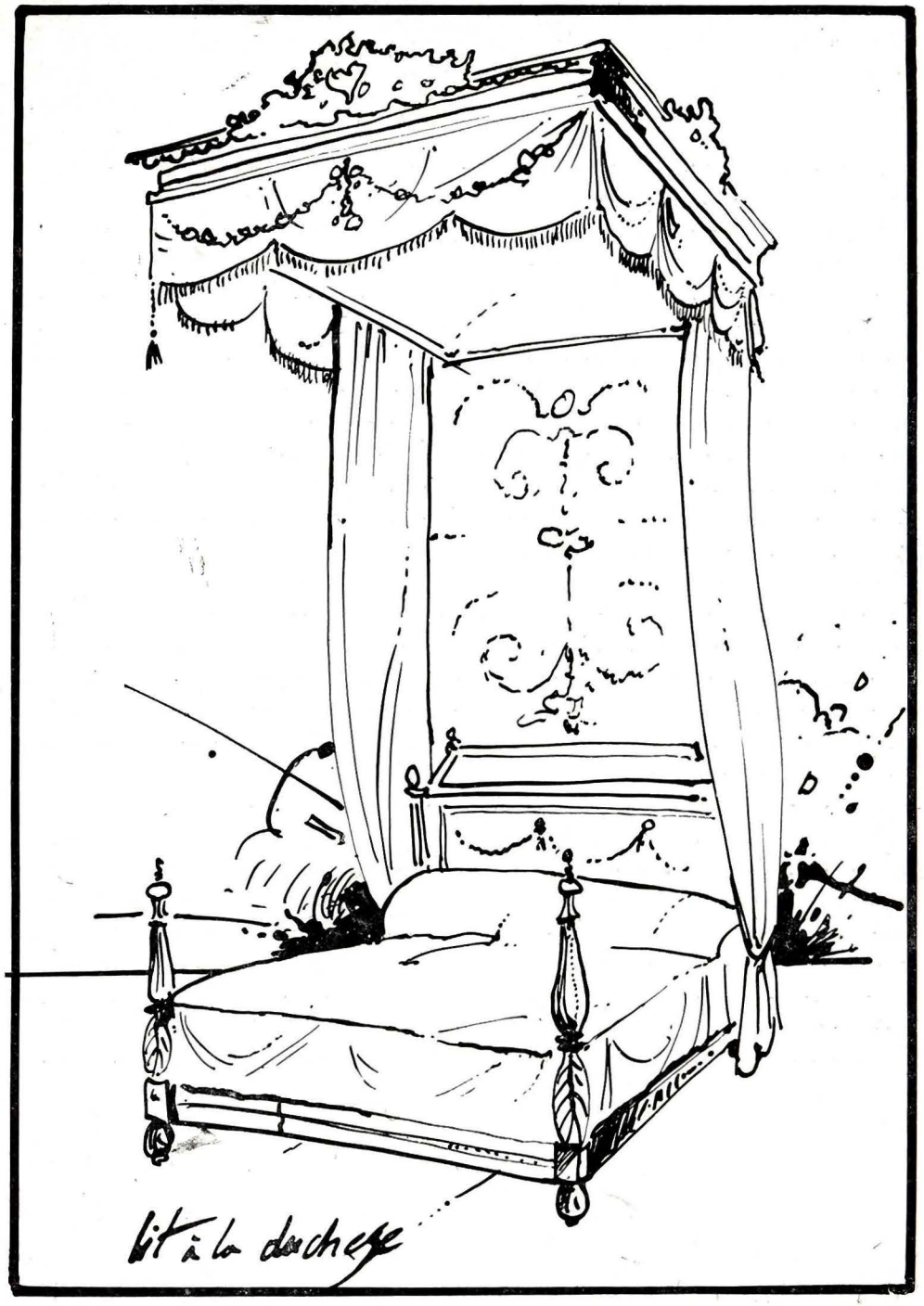

# Obsada

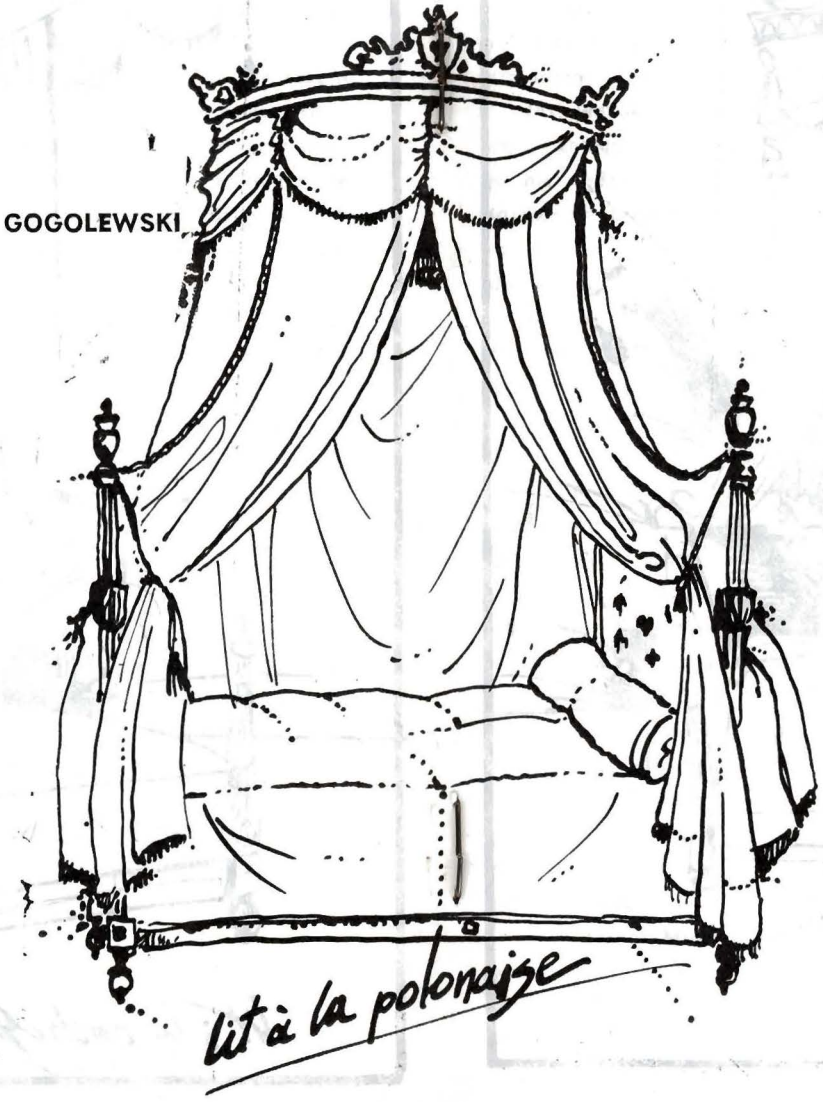


REŻYSERIA — ZBIGNIEW MICH

OPRACOWANIE MUZYCZNE — WOJCIECH GOGOLEWSKI

SCENOGRAFIA — JOANNA BRAUN

ASYSTENT REŻYSERA
ORAZ INSPICJENT — TAMARA WOŹNA

BRYGADZISTA SCENY — PIOTR DOBIS

AKUSTYK — RYSZARD BALCER

BRONISŁAW KASSOWSKI — STARZEC

ZBIGNIEW BEBAK — MĄŻ

CECYLIA PUTRO — ŻONA

TADEUSZ MORAWSKI — PRZYBYSZ

MIROSŁAW SMOLAREK — NIEMOWLĘ

SUFLER — TERESA ZIELIŃSKA

OPERATOR ŚWIATŁA — KAZIMIERZ MAROSZ

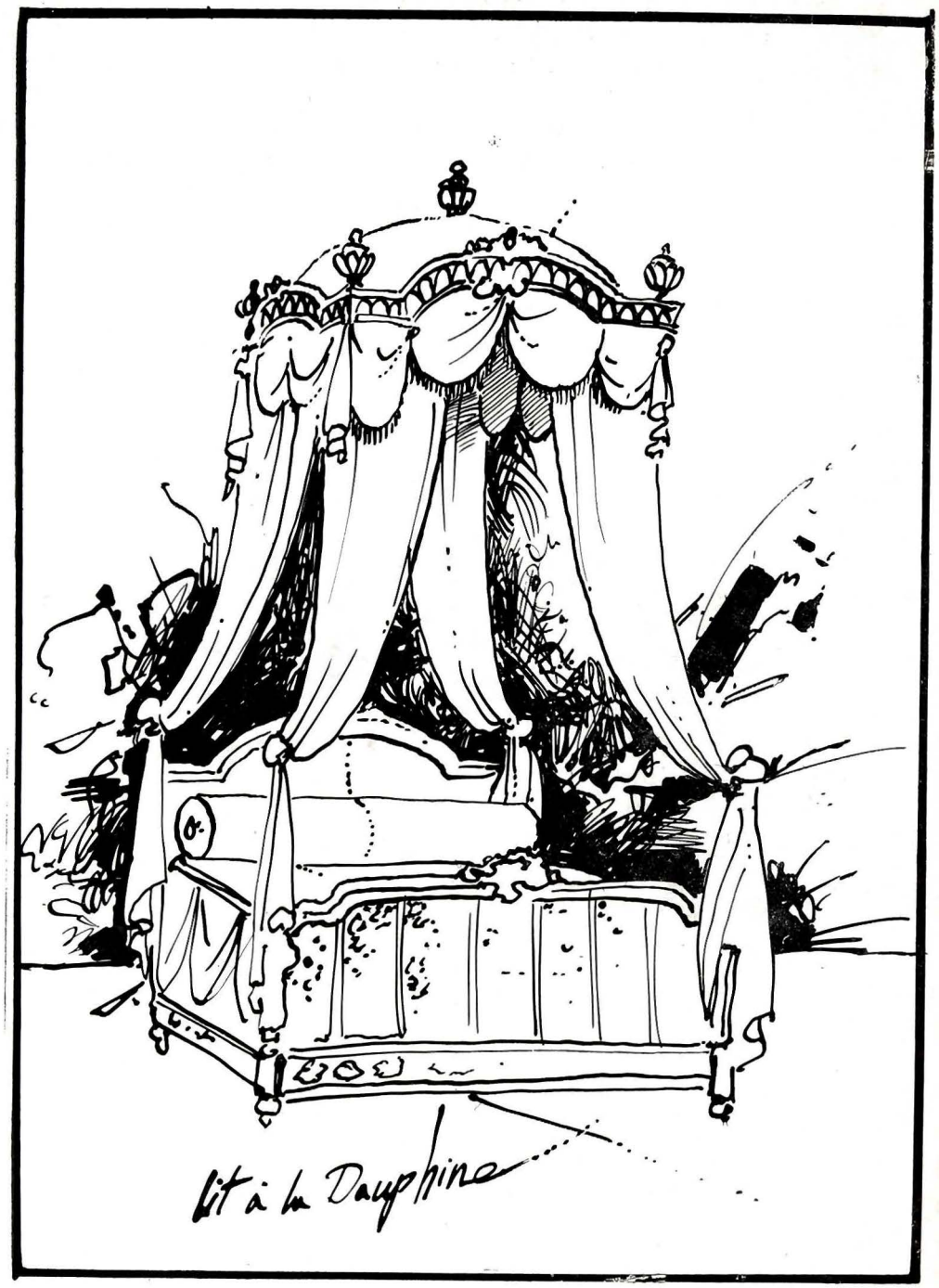


Humor Mrożka miał zawsze dwa oblicza. Pisarz mówił naprzód: jesteście śmieszni, bo powtarzacie stare gesty, puste słowa. Wszystko już było. Podejmował więc ograne intrygi, zdarte wątki. Romantyczne w młodości, jak przystało, bulwarowane w późniejszym okresie, w latach „Poczwórki". Był to Mrożek — cokolwiek się powie — uspokajający, ponieważ dopuszczał myśl, że człowiek potrafi się zmienić. Ale jego humor miał także drugą twarz. Odsłaniała się nie wtedy, kiedy mówił, że wszystko było, ale wtedy, kiedy podsuwał, że wszystko będzie. Że nie ma niczego, co by się zdarzyć nie mogło. Fantastyka lęku jest głębszym, oryginalniejszym źródłem tej twórczości. Od takiego humoru ciarki chodzą po grzbiecie, ponieważ zwiastuje on obecność potworów (...)

Dowcip „Szczęśliwego wydarzenia" zdaje się w pierwszej chwili niewinny. Ktoś zostaje ośmieszony: Mąż, jeśli naprawdę wierzył, że pokój wynajmie, Przybysz, jeśli pozwoli się nabrać. A publiczność sama wyznaczy właściwą cenę rzeczy.

Jest jednak moment, kiedy tenże humor staje się niepokojący. Wtedy mianowicie, kiedy — znając warunki — Przybysz przyjmuje propozycję. Doskonale wie, że żadnego pokoju nie będzie, nie będzie łazienki i wielkogóry za oknem. Nie będzie także żadnych łóżkowych przyjemności. Cóż więc będzie? Będzie — coś niesłychanego. Nie wiadomo co, ale na pewno będzie. Świat się przekrzywi, rozmajaczy... I dowcip nie wesołość zrodzi, lecz strach. (...)

Możeśmy dotąd za mało zwracali uwagę na tę stronę twórczości Mrożka. Jest on przecie zdecydowanym katastrofistą, pesymistą już nieuleczalnym. Przestał się bawić tym, że świat nie jest młody, że powtarza co wymyślił. Coraz częściej śmieje się z tego, że stać się może wszystko. Nie ma naprawdę żadnego powodu, aby jutro tygrys nie zagnieździł się w łazience. Abyśmy nie spotkali wampira. Aby nas własne dzieci nie zakuły w tużurki. Dlaczego nie pokochać ręki, która zabija? Dlaczego nie zarżnąć okulisty? Dlaczego nie wynająć pokoju, którego nie ma? (...) Ionesco uważał, że właśnie wschodnie, bałkańskie tradycje odnawiają humor europejski. Śmiech zachodni był śmiechem rozumu. Redukował nieznane do znanego, niezwykłe do zwykłego. Moliere świętoszka sprowadzał do oszustwa, Feydeau — damę do kokotki, Jarry nawet — króla do bandyty. I było to niewątpliwe mądre, roztropne i prawdopodobne. Przez dwieście lat śmiech uspokajał Europę, nie tylko wtedy, kiedy bawił się błahostkami, kiedy wszystkich ustawiał w ogonku do łóżka. Ufał rozsądkowi, ufał jasności dnia. (...)

Ale nas, Słowian, w piekło humoru wprowadzał Gogol, Dostojewski, Kafka także są nad wyraz śmieszni. Śmiech strachu, grozy, śmiech nieprzewidzianego dzisiaj, jak się zdaje, bierze górę. Przypatrzmy się jednak, jak wszyscy robią co mogą, aby ten śmiech ograniczyć, obłaskawić. Jak przekonują, że demaskuje, burzy tabu rozmaite, jaką piękną przyszłość przygotowuje. Ale naprawdę śmiech coraz wyraźniej podchodzi skowytem. (...)

Wyobraźnia Mrożka odnawia się, kiedy zbliża się jawniej do ciemnych źródeł wewnętrznych obsesji. Później jednak wyprowadza pisarza dalej, poza rodzinę, w świat zagadkowy i wysoce metafizyczny. Myślę o tak wspaniałych opowiadaniach, jak „We młynie, we młynie, mój dobry panie...", jak zwłaszcza „Ci, co mnie niosą". One też zapewne wprowadzają w nowy etap tej twórczości. Przyznaję, że wolę Mrożka groźnego niż po-

cieszonego, obłąkanego niż logicznego (co nie znaczy, abym nie bawił się sylogizmami i lekceważył szyderstwo). Lubię Mrożka dziwaka, Mrożka nocnego, Mrożka metafizycznych parobków i okrutnych dzieci. Albo jeszcze lepiej: Mrożka, który tajemnice widzi w pełnym świetle. Już nie diabelsko romantycznego, ale jadowicie „nudnego", rozczepiającego włos na czworo, snującego głupawe niby rozważania, w których tyle piekielnego znawstwa człowieka... i taki straszny chłód, taka straszna bezlitosność...

Tam, w tej wewnętrznej strefie, odnawia się także humor Mrożka. Śmiech rodzi się i — zamiera! — z całkowitej obojętności, w ogołoceniu, gotowości na wszystko, w przekonaniu, że nic nie jest niemożliwe, że rozwiały się przepisy i granice. Ale też tam, gdzie wszystko możliwe, możliwy jest nie tylko humor. Możliwe jest także olśnienie, odkrycie, podobnie jak możliwa jest śmierć. Tam gra zaczyna się na nowo, z pełnym ryzykiem i o pełną stawkę.

Jan Błoński, „Dialog" 1973, nr 4

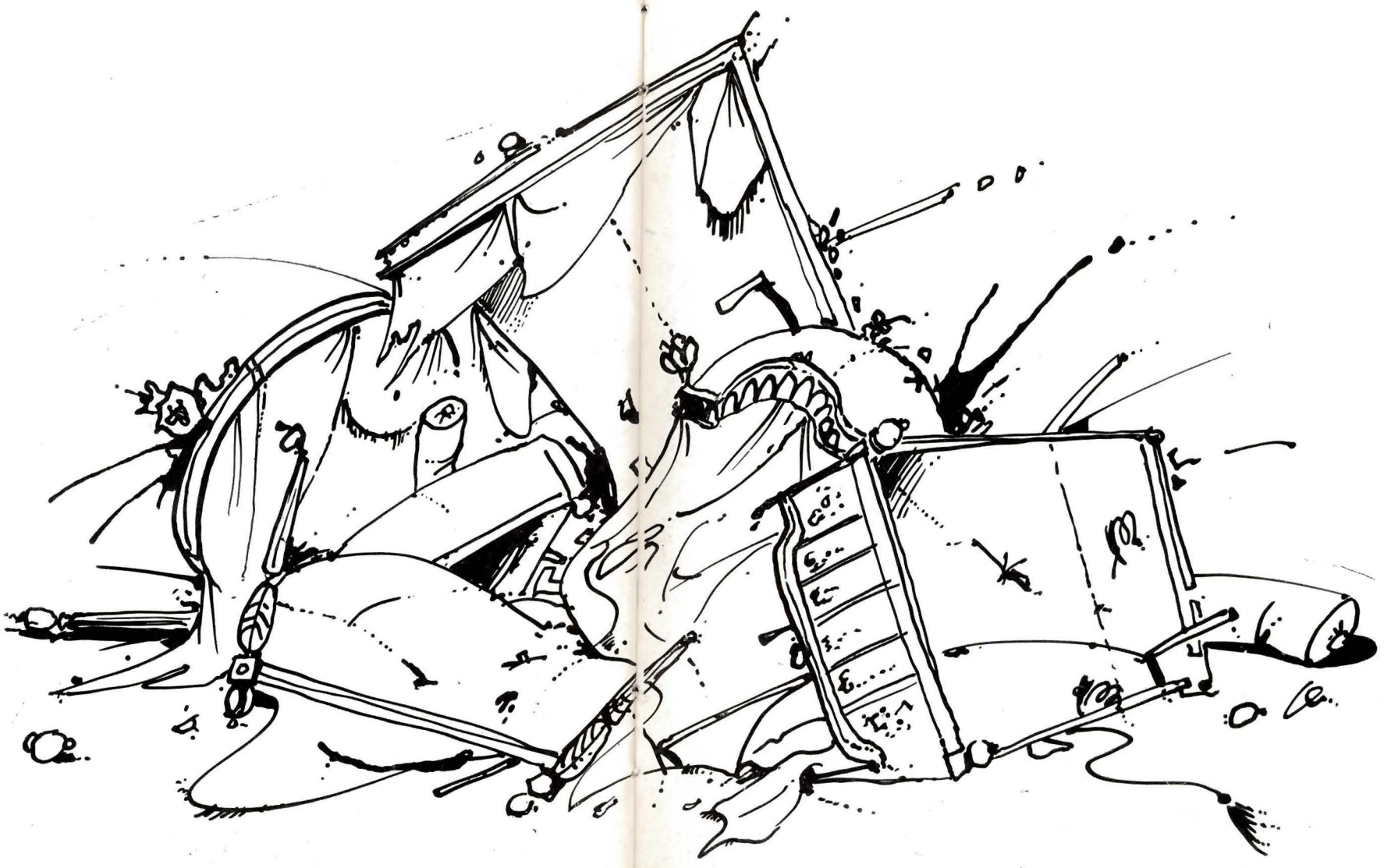

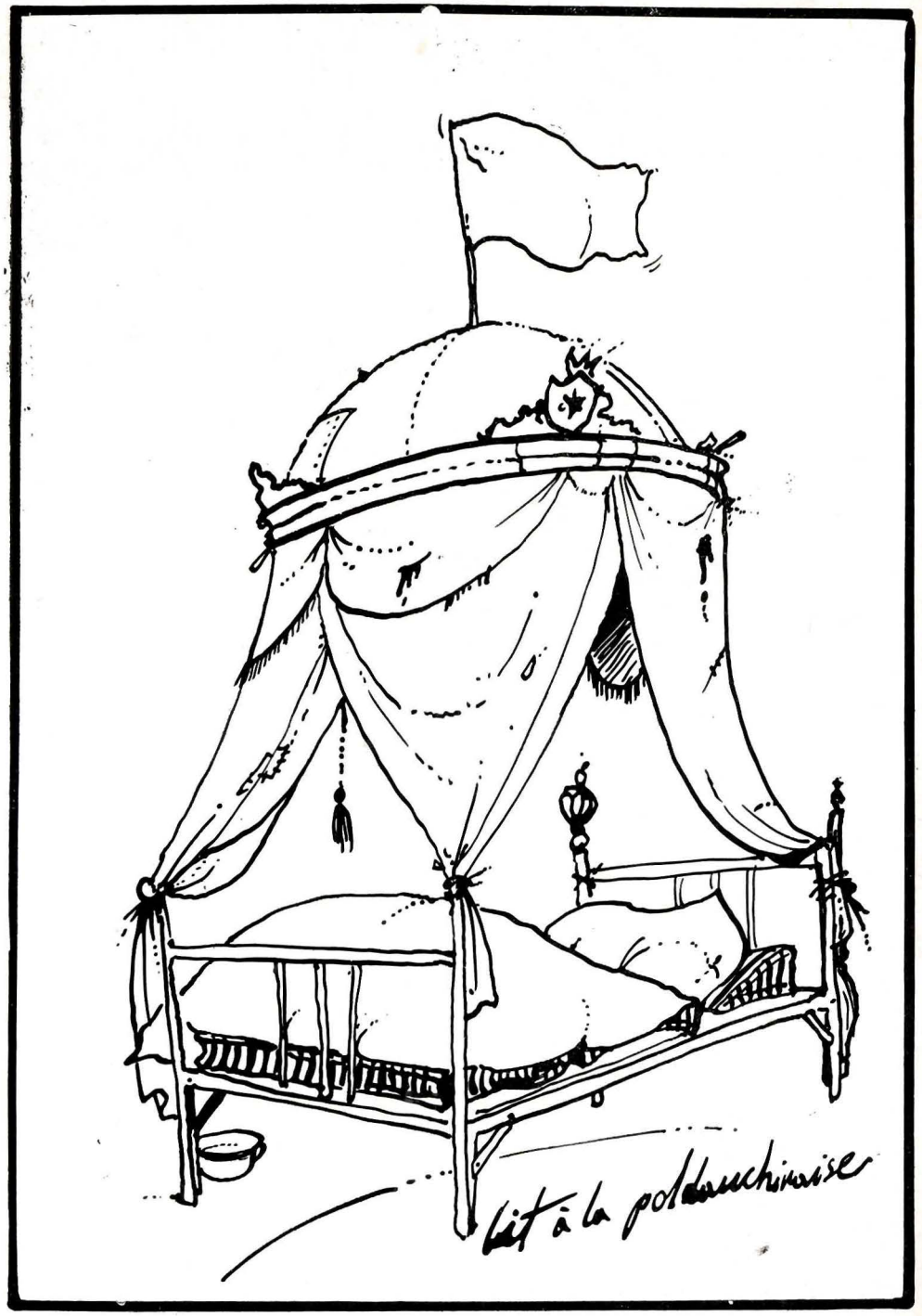

**W REPERTUARZE**

MAŁA SCENA

**Michel de Ghelderode**
**KRAM KAROLINY**

**W PRZYGOTOWANIU**

DUŻA SCENA

**Janusz Głowacki**
**KOPCIUCH**

**Edmund Morris**
**DREWNIANY TALERZ**

MAŁA SCENA

**S. I. Witkiewicz**
**SZEWCY**

**PRACOWNIE TECHNICZNE**

| | |
|---|---|
| Kierownik techniczny | — Leszek Kodrzycki |
| Główny mechanik | — Ireneusz Podhalański |
| PRACOWNIE — KIEROWNICY | |
| Krawiecka | — Teresa Kawa<br>Kazimierz Birecki |
| Malarska | — Witold Warmuzek |
| Stolarska | — Joachim Wystup |
| Elektroakustyczna | — Bronisław Zamkotowicz |
| Tapicerska | — Ryszard Piotrowski |
| Perukarska | — Gertruda Kokot |
| Modelatorska | — Jerzy Piechnik |
| Szewska | — Gerard Mróz |
| Ślusarska | — Zbigniew Rudawy |
| Brygadier sceny | — Zdzisław Wolny |
| Operator światła | — Grzegorz Cwalina<br>Maksymilian Szkilnik |
| Operator dźwięku | — Marian Weissenfeld |
| Rekwizytor | — Leon Przybylski |
| Brygadier zespołu montażystów | — Piotr Dobis |
| Konsultant programowy | — Jan Nowara |
| Fotograf teatralny | — Kazimierz Nowakowski |
| Specjalista d/s reklamy i prasy | — Leszek Ołdak |
| Redakcja programu | — Jan Nowara |
| Projekt plastyczny programu | — Bolesław Polnar |

Biuro Obsługi Widzów, plac Lenina, tel. 359-41, 290-82, przyjmuje zbiorowe zamówienia na bilety.

Druk: Opolskie Zakłady Graficzne im. J. Łangowskiego w Opolu
**Zam. 2119-1101-82 3000 M-3-471**
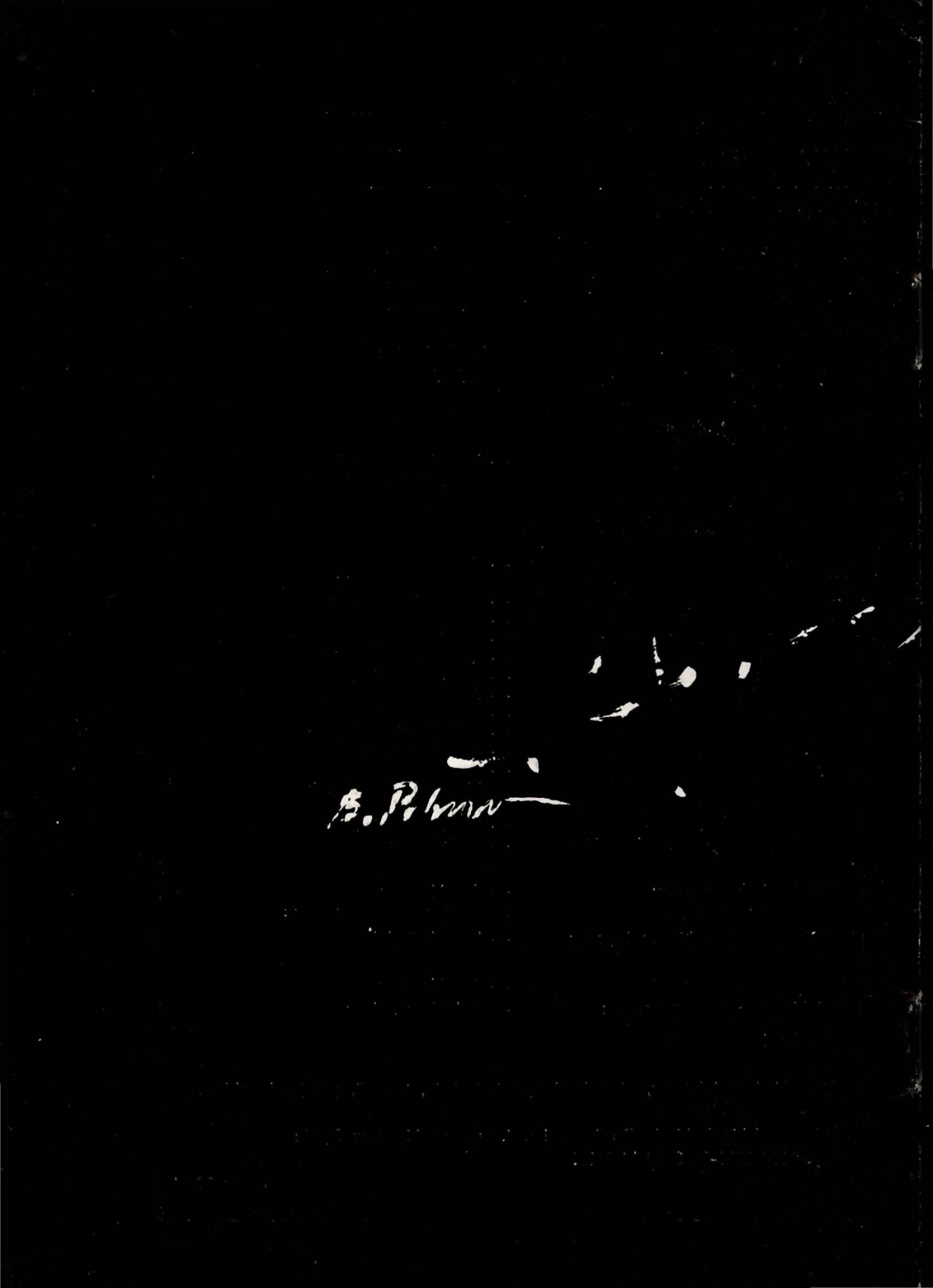
**Cena 20 zł**